

Młyna



m

nieokrzesany dwutygodnik młodzieżowy

Nr 20 (57)
16 września 2005
forum młyna

O artykułach z Młyna możecie
pogadać na stronie www.gj.com.pl



PREZENTACJE 2005

JAROCIN, JOK,

14 i 15 09 (środa i czwartek)
KONCERTY KONKURSOWE,
GODZ. 17.00,

17.09. (sobota)
KONCERT GALOWY
MY TEŻ MOŻEMY SIĘ ŚMIAĆ
GODZ. 15.00

AFU-RAP

17.09. POZNAŃ. BLUE NOTE.

ARENA

27.09. POZNAŃ. BLUE NOTE.

młyna

nieokrzesany dwutygodnik młodzieżowy

MŁYNA: Nieokrzesany dwutygodnik
młodzieżowy, kontakt: adres redak-
cji z dopiskiem „Młyna” lub e-mail:
mlyn@gj.com.pl

MŁYNOWCY: Anna Filipowiak, Ka-
rol Górski, Sylwia Grygiel, Daria Szy-
puła, Julia Kaczmarek, Paweł Spe-
ra, Przemysław Świdurski.



listownik

W poprzednim numerze „Młyna” opublikowaliśmy list Kate, która poruszyła problem „błokersów”. Napisała też w liście: „Nie mam nic przeciwko hip-hopowi, ale uważam, że ten rodzaj muzyki nie wpływa dobrze na tych ludzi”. Tym stwierdzeniem zdenerwowała dziewczynę o pseudonimie Bloodbutterfly, która przysłała do redakcji długi list. Publikujemy go poniżej. Musieliśmy jednak nieco skrócić fragmenty tekstów Fenomena.

Droga redakcjo i Kate,

chciałam wytłumaczyć, szczególnie Tobie Kate, co to subkultura hip-hopowa, bo wydaje mi się, że zaczęłaś oceniać ludzi po wyglądzie i niektórych typkach tak zwanych pseudo hiphopowcach! Załączam tu pewien tekst znanego w Polsce Fenomena:

„Ty posłuchaj, co gadasz na temat rapu. Nic o nim nie wiesz! Po co robisz wielką sensację i wielkie halo, co? Posłuchaj, usiądź i zastanów się i dopiero coś powiedz!

Ty robisz sensację, a ja rap w miasto puszczam, bo w tym jest dusza.

Ci, co nie znają się wcale, najwięcej mówią o tym zawsze, o całej tej muzyce, o tym, że siedzę na lawce. Robią z Mc narkomanów, bo ktoś lubi palić trawkę. Sam już nie wiem, co widzę, gdy na was patrzę debile. Krytykujesz mą muzykę, choć słyszałeś ją przez chwilę! Nie rozumiesz, co mówię, bo metafory są zawile. Popatrz - mówisz o nas margines - sam jesteś idiotą! Każdy zdrowy chłopak pisze o tym co na co dzień widzi: flota, bieda, martwi, żywi, zaklamani i prawdziwi. Ty nas za to nienawidzisz, że mówimy prawdę całą? O tym, że każdy dzisiaj hajsu ma za mało? Może za to, że niektórzy z nas się uczą i pracują? Są naprawdę normalni, jednak jakoś nie pasują! - Bzdury! Nie rób sensacji z hip-hopowej kultury! Nie jesteś pierwszym co patrzy z góry i widzi chmury. (...)

O rapie dziwne rzeczy mówią, że jest taki a nie inny, że jesteśmy winni za to. Każdy mówi, że jest taki a nie inny, że jesteśmy winni za to. Każdy mówi to w co wierzy, o tym co na sercu leży, że zająwkę swoją szerzy. Ty tymczasem mówisz, że to jest zły przykład dla młodzieży. Więc niech bit uderzy głośniej i zagłuszy Twoje słowa!!! Nie masz pojęcia, czym jest kultura hip-hopowa. Każda głowa w tym samym rytmie się porusza! W tym jest dusza! (...)

Również jestem uczennicą kl. III gimnazjum i mieszkam w Jarocinie. Nie mieszkam na blokowisku (jednak tam się wychowałam), lecz w domu jednorodzinym. Tą muzyką jaram się od V kl. podstawowej. Nie wyobrażam sobie dnia nie słuchając hh. Praktycznie towarzyszy mi ona przez cały tydzień, miesiąc, rok! Rano, gdy wstaję, pierwszą rzeczą, którą robię, to szukam pilota do mojego hfi i włączam płytkę. Oczywiście jest to hh! Gdy jadę do szkoły, moi rodzice są skazani na słuchanie Pezeta, Grammatik, WNB, WSP, Fenomena lub Owala! W szkole gdy tylko mogę zapodaję muzę. Gdy wracam do domu pierwsze kroki kieruję do pokoju by włączyć jakiś utworek. I wreszcie wieczór! Nie potrafię zasnąć bez mych kompaktów. Nastawiam zegar na wierzty i po 60 lub 90 minutach sama się wyłączam.

Czasami hh dołuje, czasami poprawi humor! Nauczył mnie miłości, przyjaźni, szacunku i poświęceń. Moi wszyscy chłopacy w jakiś sposób byli związani z hh. Kochali i kochają go tak jak ja! Rozumieliśmy się doskonale! Mimo że starsi ode mnie standardowo trzy, cztery lata, posiadali takie same priorytety i pomysły na życie jak ja!

Rap uczy szacunku i przyjaźni.

„To właśnie dla tych, to dla przyjaciół i bliskich, dla wszystkich chłopaków, bo dzięki nim odnoszę zyski. Poznaję świat, omijam fałszywe pyski i duchowo rosnę, chociaż finansowo niski. (...)

Krok za krokiem przed siebie razem z tą bandą. Cały czas po swojemu, nie pod dyktando (...) ze mną te twarze, które szacunkiem darzę! Dla nich właśnie potoki moich wyrażań, opisy zdarzeń, dużo mocnych bitów, tak jak dużo mocnych wróżań! Bez kitu! Bo tylko prawda się tutaj liczy, słowa ściemnia-cza są niczym! Widzisz? (...) ekipa jest święta w życiowych sytuacjach nieugięta, ostająca przy swoich racjach. To moi ludzie w postanowieniach są jak ze stali (...) za moich wszystko jestem w stanie! (...) W codzienności wsparcie w swoich trzeba mieć, by z twarzą własną trwać...”

(Fenomen)

Nie wyobrażam sobie, w ogóle nie ma takiej opcji, że hh kiedyś zginie! O nie! Ja i reszta mojej ekipy na to nie pozwolimy! Znam jak Ty to powiedziałaś, a raczej ich nazwałaś, „błokersów” i Ci ludzie są pełni pasji, wiedzą co chcą robić! Posłuchaj paru ziomków z undergrundu! He, he nie chodzi o Meza i 18 L a zrozumiesz, co to prawdziwy hip-hop i prawdziwe ziommy, bo Ty nie opisywałaś mnie i moich przyjaciół tylko zwyczajnych wandalii!

Wracając do palenia i picia - co mamy robić całymi dniami?? W Jarocinie zero perspektyw! Chcemy więcej koncertów! PRAWDZIWYCH KONCERTÓW HH! a Ciebie Kate nie chcę jechać, ale przeczytaj jeszcze raz co tu napisałam, może załapiesz bazę!

Pozdroofka dla redakcji!
Bloodbutterfly

Młodzi radni wrócili z Ukrainy



Jarociniacy na lekcji w jednej ze szkół w Oleksandrii.

Pięć dni gościła na Ukrainie ponad trzydziestoosobowa delegacja z Jarocina, w skład której weszli m.in. młodzieżowi radni, sportowcy, przedstawicielki kobiecych organizacji oraz szkół. Jarociniacy zostali zaproszeni przez Urząd Miejski partnerskiego miasta - Oleksandrii. Czas pobytu mieli doskonale zagospodarowany przez Ukraińców. Były wizyty w szkołach, spotkanie z organizacjami kobiecymi, sportowcami, udział w sesji Młodzieżowego Parlamentu Oleksandrii oraz w ostatni dzień konferencja prasowa. Jarociniacy pojechali też na dwie wycieczki - do Kirowogradu (miasta obwodowego, gdzie część delegacji go-

ściła u zastępcy gubernatora) oraz do Swietłowocka nad Dnieprem. Ukraińcy organizowali też koncerty i dyskoteki; te imprezy były najlepszymi okazjami, żeby dwa narody mogły się poznać i dostrzec, że nie ma między nimi barier, a różnią je tylko drobne szczegóły. Jarociniacy byli zachwyceni Ukrainą i nie przeszkadzało im fakt, że na pokonanie drogi do Oleksandrii musieli poświęcić aż 29 godzin. Delegacja wyjechała z Jarocina 3 września, wróciła 12.

SYLWIA GRYGIEL
Szerzej o wizycie na Ukrainie,
oraz o tym, jak żyje się w Oleksandrii
w następnym numerze Młyna.



Młodzi Polacy i Ukraińcy po sesji Młodzieżowego Parlamentu Oleksandrii.

uwaga konkursy

dla tych, co fotografują

Przyjaźń, młodzież w miastach, wykluczenie, czas wolny-to tylko cztery z wielu kategorii konkursu fotograficznego dla młodzieży od 15. do 30. roku życia organizowanego przez hiszpańskie Stowarzyszenie Cantabria.

Tematem fotografii konkursowych ma być życie młodych ludzi w różnych miejscach Europy. Prace mają łączyć styl dokumentu i fotoreportażu, można je nadsyłać do 1 listopada 2005 r. Na zwycięzców czekają nagrody pieniężne. Więcej informacji o konkursie oraz formularz zgłoszeniowy na stronie Stowarzyszenia Cantabria - <http://62.193.217.250/>.

napisz esej, wygraj staż w Londynie

Stáže, warsztaty w Londynie i odtwarzacz Ipod czekają na uczestników konkursu „Młodzież, zatrudnienie, technologie i innowacje”. Konkurs to rodzaj badania marketingowego dla osób w wieku 19 - 29 lat, które, po pierwsze, muszą wypełnić ankietę o pracy w przyszłości, po drugie - napisać esej na temat „Workplace of tomorrow and how people and technology will evolve to work together in it”. Do ankiety i eseju trzeba załączyć CV. Termin nadsyłania prac mija 14 października 2005.

Autorzy sześciu najlepszych wezmą udział w badaniach focusowych w Londynie. Trzy osoby pojadą na trzymiesięczną płatną praktykę.

Konkurs organizują London School of Economics, Generation Europe i Electronic Data Systems BOX.

Więcej informacji, ankietę i formularz zgłoszeniowy na stronie Generation Europe. informacje pochodzą ze strony www.ngo.pl



w pogoni za funtem

W Londynie roi się od Polaków. Można ich spotkać wszędzie. Większość przyjeżdża do Anglii, by zarobić ukochane funciaki. Ale nie wszystkim się udaje. Pracy jest coraz mniej, bo kolejka chętnych się znacznie wydłużyła. Szczęścia szukają młodzi i starzy. Coraz więcej osób wyjeżdża zawiedzionych i uboższych o funty, których nie zarobili a stracili.

W biurach podróży drzwi się nie zamykają. Większość przychodzących wykupuje bilety autobusowe lub lotnicze do Wielkiej Brytanii. Chętnych na wyjazd jest wielu, cel taki sam - zarobić ukochane funty... Miejscem, do którego jedzie najwięcej Polaków jest oczywiście Londyn i jego okolice. Rzadko, kto jedzie tam w celach turystycznych, większość chce dorobić się fortuny i wrócić do zagrożonej w biedzie Polski. Są też i tacy, którzy planują zostać na stałe i sprowadzić swoich bliskich. Wśród wyjeżdżających przodują studenci i ludzie do 40. roku życia, ale można także spotkać osoby starsze, których bezrobocie zmusiło do wyjazdu za granicę. Podobnie jak większość zebranych na poznańskim dworcu PKS czekam na przyjazd autobusu. Przesłuchuję się rozmowom, w których przeważa jedno słowo: „praca”.
- *Do Anglii jadę po raz drugi. Pracę załatwiła mi starsza siostra. Będę pracował na budowie i mam nadzieję, że w tym roku coś zarobię, bo w zeszłym zostałem niestety oszukany. Pracowałem miesiąc i nie wypłacili mi pieniędzy. Teraz będę ostrożniejszy i pewniejszy siebie, bo intensywnie uczyłem się angielskiego* - mówi 23-letni Darek, który pomimo niepowodzenia postanowił spróbować jeszcze raz. Wśród czekających na autobus na „Wyspy nadziei” jest także małżeństwo z dwójkiem dzieci. Oboje nerwowo palą papierosa. Dzieci siedzą w wielkich, krzasiastych, targowych torbach. Jadą tam zupełnie w ciemno. Mają tylko załatwiony nocleg. Liczą, że znajdą pracę, pomimo, iż nie znają ani słowa po angielsku i ani razu nie byli w Anglii. Postawili wszystko na jedną kartę, chcą przeprowadzić się tam na stałe, choć nie wiedzą, co ich czeka na obczyźnie. Mój wyjazd ma nieco inny charakter. Jadę w celach nie tylko zarobkowych i turystycznych, ale przede wszystkim po to, by poćwiczyć język angielski. Będę mieszkała w domu z Polakami, a później może się przeprowadzę do moich znajomych z roku. Podczas prawie 24-godzinnej podróży do Londynu większość rozmawia o pracy i o tym, który to raz jadą do Anglii albo ile tam zarobili lub zarobią.

na walizkach

Brutalna rzeczywistość daje się we znaki już na londyńskim dworcu Victoria, gdzie wysiada większość podróżujących. Jedni witają się z oczekującymi na nich znajomymi czy rodziną. Inni siadają na walizkach, rozkładają mapę i zastanawiają się, w którą stronę ruszyć, gdzie się udać? Trzecią kategorię „przybyszów z Polski” stanowią ci, którzy dali się oszukać. Zapłacili pośrednikowi, który miał po nich przybyć na dworzec, załatwić kwatery i pracę, ale się nie pojawił. Jedni płaczą ze szczęścia, bo nareszcie spotkali się z bliskimi, drudzy, bo zostali oszukani. - *Jestem pielęgniarką. W Polsce nie mogłam znaleźć pracy, więc zaproponowano mi bym zapłaciła 200 funtów za poszukanie pracy w Londynie. Byłam taka zdesperowana, że się zgodziłam. Wszystko było już ustalone, ale po przyjeździe okazało się, że pracy dla mnie nie ma - żali się 32-letnia pani Bożena. Takich jak ona nie brakuje na Victorii i w okolicach. Tułają się bez pieniędzy, pracy i perspektyw. Niektórzy z nich mają jeszcze wyjście, jakim jest zaku-*

piony w Polsce bilet powrotny do kraju. Jednak skorzystają z niego dopiero w sytuacji kryzysowej. - *Przyjechałam tu, ponieważ znajomi mieli mi załatwić pracę na farmie. Czekam 3 tydzień i nic. Pracy jak nie było tak nie ma, ale mam jeszcze trochę „na życie”, więc poczekam może się jeszcze uda* - mówi z nadzieją 42-letni pan Witold, który na szczęście ma gdzie mieszkać. Są jednak i tacy, którzy koczują na Victorii, bo nie mają za co wrócić do kraju. Oczywiście nie każdego nowoprzybyłego do Anglii Polaka czeka kłeska. Są tacy, którym udaje się zarobić ogromne pieniądze. Oni mają jednak legalną pracę na dłuższy okres niż kilka miesięcy i znają dobrze język.

wpuszczeni w maliny...

Prawie pusty autokar rusza w stronę Slough czyli miasta oddalonego o 50 minut drogi autobusem od Londynu. Tutaj mieszka bardzo dużo Polaków i Hindusów. Miasto jest raczej ośrodkiem przemysłowym, dzięki, któremu

wielu Polaków oraz innych obcokrajowców znalazło zatrudnienie. W tym roku nie jest to takie łatwe. Wielkie zakłady mają już swoich stałych pracowników i nowych przyjmują niechętnie. Po ulicach chodzi wielu polskich studentów, którzy pomimo dobrej znajomości języka angielskiego nie mogą znaleźć pracy. Także mam problemy z jej znalezieniem. Często chodzę do Job Center (to tak jak polski urząd pracy - tylko, że bardzo nowoczesny i obsługa jest bardzo miła) ale nawet tam są problemy ze znalezieniem czegośkolwiek. Pracodawcy wymagają referencji nawet do sprzątnięcia. Jedyne, co udaje mi się załatwić to kilkudniowa i oczywiście nielegalna praca w fabryce kanapek. Studentom, którzy przyjeżdżają do Anglii na krótki okres czasu, jest znacznie trudniej złapać pracę. Jeśli uda się już coś znaleźć, to jest to zazwyczaj nielegalna i często ciężka praca. Mężczyźni mają trochę łatwiej, bo zawsze mogą pomagać na budowie. W tym roku większość ludzi przyjechała do Slough

po to, by zarobić fortunę na zbieraniu malin - *W zeszłym roku bardzo dużo tutaj zarobiłem. To był świetny malinowy sezon. Zbieranie szło mi bezproblemowo. Niestety tego lata chyba wrócę do domu z niczym* - mówi 25-letni Adam. Tego roku większość „malinowych poszukiwaczy” siedzi bez pracy. - *Przyjechałam tu specjalnie na maliny. Siedzę beczynnie już przeszło miesiąc. Niczego nie zarobiłam. Gdyby wcześniej mnie ktoś powiadomił, to odwołałabym bilet i została w kraju. Wstyd mi wrócić z pustymi rękoma, ale chyba nie mam wyboru. Dałam się po prostu nabrać - żali się pani Monika. Okazuje się, że w tym roku nie będzie tyłu pół malin, co w zeszłym, ponieważ na niektóre weszła zaraza. Tylko, dlaczego ludzie nie zostali wcześniej o tym poinformowani? Jedyne korzyści z „malinowego biznesu” czerpią ci, którzy wynajmują Polakom pokój. Pomimo iż pracy nie ma, to za mieszkanie i tak płacić trzeba. Większość poszkodowanych twierdzi, iż oni także dołożyli tak*

zwane 3 grosze do tego, że interes nie wypalił. Naobiecywali Polakom, że wraz z wynajmem mieszkania będą mieli pracę na malinach. Pracy nie ma i pewnie nie będzie. Polacy dali się wpuścić w maliny.

polSka anglia

Jaki jest Londyn? Jacy Anglicy? Jaka atmosfera? Odpowiedź bardzo prosta: Londyn jest „polski”, wszędzie słychać język polski i można się tu czuć jak u nas. Tylko, że jest jedna zasadnicza różnica: Polak Polakowi jest tu wrogiem. Miałam wiele okazji, by się o tym przekonać. Kiedyś wsiadłam do autobusu jadącego do Slough. Chciałam kupić bilet. Widziałam, że kierowca jest Polakiem. Zagadnęłam do niego po polsku, ale on udawał, że nie rozumie. Wyciągnęłam banknot o wartości 5 funtów i chciałam zapłacić za bilet. Jednak kierowca zwrócił się do mnie po angielsku, że mam dać mu drobne, bo inaczej biletu mi nie sprzeda. Użerałam się z nim po angielsku, ale to nic nie dało. Kazał opuścić mi autobus. W tym momencie podeszła do mnie miła starsza pani (Angielka) i dała mi drobne na bilet. Byłam zaskoczona, kierowca również. Podobno najgorszym zjawiskiem jest „Polak szef”. Nasi rodacy, którzy pracują na wyższych stanowiskach, często wyżywają się na podległych im Polakach. - *Pracowałam przez kilka dni w firmie, która zajmuje się kwiatami. Głównymi przełożonymi byli tam Polacy, którzy w krótkim czasie wyrzucili z pracy większość rodaków - żali się 25-letnia Kasia. Do grona, które zbija ją fortunę na Polakach, należą też pośrednicy - także Polacy. To oni najczęściej oszukują swoich rodaków i wyciągają od nich duże pieniądze za poszukiwanie pracy lub mieszkania. Po przyjeździe okazuje się zazwyczaj, że pośrednik znikną.*

Polacy za granicą potrafią się dobrze bawić. Wieczorami w pubach, dyskotekach czy kawiarniach można spotkać wielu polskich studentów, którzy odpoczywają po pracy przy angielskim piwie. To za nami szaleją młodzi Anglicy, Hindusi, Irlandczycy. Trzeba przyznać, że z czasem stają się to bardzo uciążliwe. Młodzi także dużo zwiedzają i poznają Wyspy od podszewki. Zupełnie inaczej zachowuje się starsze pokolenie naszych rodaków. Są bardziej oszczędni, czasem wręcz sknerowaci. Rzadko wydają pieniądze na przyjemności. Oszczędzają nawet na jedzeniu, kupując najtańsze produkty w supermarketach. Wstyd się przyznać, ale to oni także najczęściej zabierają rzeczy z „wystawek” lub szperają po kubłach na śmieci. To zjawisko powoduje, że zdanie o Polakach nie jest najlepsze. Jednak dzięki ciężkiej i solidnej pracy każdy Polak potrafi zyskać zaufanie i przychyłność najbardziej zdystansowanego i chłodnego Anglika.

powróćisz tu...

Pomimo wielu wylotów i upadków, przepłakanych nocy, tęsknoty za domem, ciężkiej pracy, Wielka Brytania to piękny kraj, który ujmuję nie tylko niesamowitymi krajobrazami, ale także otwartością i uprzejmością mieszkających w nim ludzi. Tutaj praca się opłaca. Nie każdemu się udaje, ale jeśli się już raz zasmakuje brytyjskiej atmosfery i poczuje „funtowy przyływ” na pewno się tam powróci.

JULIA KACZMAREK

<p>PRACA ZA GRANICĄ</p> <p>ZWROT PODATKU AGENCIJA MENCY POLSKA, ANGLIA Wielka Brytania, Anglia Tel: 011 42 22 42 02 02 Fax: 011 42 22 42 02 02 www.mencypolska.pl</p>	<p>ANGLIA - pakowanie Praca dla Polaków Tel: 011 42 22 42 02 02 Fax: 011 42 22 42 02 02 www.mencypolska.pl</p>	<p>Christie's Care Praca dla opiekunek osób starszych w Wielkiej Brytanii Tel: 011 42 22 42 02 02 Fax: 011 42 22 42 02 02 www.christiescare.com</p>
<p>PRACA W USA Praca dla Polaków Tel: 011 42 22 42 02 02 Fax: 011 42 22 42 02 02 www.mencypolska.pl</p>	<p>ANGLIA - huta szkła Praca dla Polaków Tel: 011 42 22 42 02 02 Fax: 011 42 22 42 02 02 www.mencypolska.pl</p>	<p>ANGLIA - Kierowcy C+E Praca dla Polaków Tel: 011 42 22 42 02 02 Fax: 011 42 22 42 02 02 www.mencypolska.pl</p>